



Choć Światowa Organizacja Zdrowia dwoi się i troi – wirus Ebola nie daje za wygraną. Od czasu, kiedy cztery miesiące temu w Gwinei pojawili się pierwsi zakażeni, w zachodniej Afryce z powodu choroby zmarło już ponad 400 osób.

A wszystko wskazuje na to, że to nie koniec. Niestety nie udało się – tak jak początkowo zakładano – opanować wirusa na terenie Gwinei. Przez nieszczęsną granicę, a także migracje ludności wystraszonej widmem śmiertelnej **choroby**, Ebola rozprzestrzenił się do **Sierra Leone** oraz Liberii.

Wirus Ebola nie jest nowym patogenem. - Pierwsza epidemia wybuchła w 1976 roku na terenie dzisiejszej Demokratycznej Republiki Konga - mówi dr Paulina Miśkiewicz, Dyrektor Biura WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) w Polsce. - To niezwykle poważna choroba. Przy szczepie zair, z którym mamy do czynienia, śmiertelność wynosi aż 90 proc. - dodaje.

W swym początkowym **stadium** objawy przypominają częste w tropikach malarię czy cholere (gorączka, bóle głowy i gardła). Potem dołączają wymioty oraz biegunka. - W końcowej fazie dochodzi do niewydolności organów (nerek, wątroby). Pojawia się także charakterystyczna wysypka – mówi Miśkiewicz.

Na chorobę nie ma szczepionki ani lekarstwa. - Nie wiadomo także, co jest jej rezerwuarem

(czyli zwierzęciem lub rośliną, która przenosi zakażenie oraz w której wirus się rozmnaża). Jedną z hipotez mówi, że są nim nietoperze. Ostatnio dodano do nich także ssaki naczelne (małpy – przyp. red.) – opowiada dr Paulina Miśkiewicz.

Zakażenie chorobą odbywa się przez kontakt z wydzielinami oraz płynami ustrojowymi. - Wystarczy np. gdy osoba ma kontakt z padliną zwierzęcia – mówi Dyrektor Biura WHO.

Jednym z głównych problemów, z którym muszą zmierzyć się pracownicy WHO to przekonanie miejscowej ludności do zmiany zachowania. - Aby zatrzymać rozprzestrzenianie się choroby konieczne jest ograniczenie kontaktu z chorymi – mówi dr Paulina Miśkiewicz. - Problem pojawia się np. przy rytualnych pochówkach – wtedy również może dojść do zakażenia – staramy się tłumaczyć, że dopóki panuje epidemia są one niemożliwe – dodaje Miśkiewicz.

- Na dzień 23 czerwca mamy 441 potwierdzonych zgonów – mówi Paulina Miśkiewicz. Na razie nie wiadomo, kiedy uda się zwalczyć epidemię. - W chwili obecnej, stale rejestrowane są nowe przypadki. O końcu epidemii będziemy mogli mówić wtedy, gdy miną 42 dni (czyli dwa okresy inkubacyjne) od momentu odizolowania ostatniego chorego pacjenta – mówi dr Miśkiewicz.

Przedstawicielka WHO uspokaja. Wirus Ebola nie zagraża mieszkańcom Europy. - Na zachorowanie najbardziej narażone są rodziny osób już zakażonych oraz pracownicy ochrony zdrowia – tłumaczy. Jak mówi, aż 51 proc. przypadków zachorowań dotyczyła właśnie służb medycznych. - Dodatkowo istnieją mechanizmy szybkiego reagowania. Jeżeli istnieje podejrzenie, że ktoś może być chory na Ebolę, bo np. wrócił z kraju, w którym panuje epidemia i ma objawy mogące świadczyć o zakażeniu, od razu jest izolowany i poddawany diagnostyce – uspokaja Dyrektor Biura WHO. Światowa Organizacja Zdrowia nie wydała także rekomendacji, w których odradzałyby wyjazd do Gwinei, Liberii czy Sierra Leone.

źródło -

<http://nauka.newsweek.pl/ebola-wirus-czy-zagraza-europie-newsweek-pl,artykuly,342465,1.html>
| 27-06-2014